Nr. 316. Kraków, niedziela 10 listopada 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Rozbicie frazesu.

Demokraci krakowscy, którzy pod komendą dra Lea zdobyli swoje mandaty oszustwem i przekupstwem, łudzili się długo fikcyą, że potrzebują tylko skinąć na ludowców, a będą ich mieli do swojej dyspozycyi.

Mętny frazes „demokratyczny“, pokrywający często nicość polityczną i zupełny brak charakteru, miał na zawsze zaczarować ludowców i zrobić ich pomocą dla demokratów w potrzebie.

Demokraci potępiali uroczyście każdy „interes klasowy“, co im nie przeszkadzało jednak być partyą niemal że wyłącznie uprzywilejowanych biurokratów, których wszelkie żądanie było dla demokratów świętem i nie ulegającem dyskusyi. Wszystko to miało zwrócone ostrze przeciw robotnikom i chłopom.

Zaściankowa klasowość demokratów, czy biurokratów, nie mogła oczywiście nikogo w kraju pociągnąć, a atmosfera kasyn mieszczańskich i służalstwa biurowego, zatruła tylko przy pomocy demokratów miasta, nie oddziaławszy ani jednym czynem na wieś, czynem życzliwym ludowi. Biurokratyczna demokracya miała dla chłopów szwindel wyborczy i deptanie ustaw, zamaskowane frazesem demokratycznym.

To też smutnych rezultatów tej polityki karłów demokratycznych doczekano się w kraju.

Ludowcy zaczynają kokietować z konserwatywnymi agraryuszami raczej i będą dla nich podporą wbrew interesom szerokiej masy robotniczej na wsi i w mieście.

Charakterystyczne są w tym względzie wywody „Przyjaciela Ludu“, organu ludowców. Czytamy tam:

„Źle dla nas, gdy rządzą obszarnicy, ale byłoby jeszcze gorzej, gdyby rządzili urzędnicy, a stronnictwo wszechpolskie składa się z samych urzędników; trzech chłopów (Fidler, Maślanka, Wiącek) nic może tam mieć żadnego wpływu.

„Z tej walki między obszarnikami a urzędnikami — być może — wyniknie jakaś korzyść dla ludu. Może nareszcie obszarnicy przyjdą do rozumu i przekonają się, że bez ludu mała ich siła, i musieliby przegrać wojnę z urzędnikami, których jest znacznie więcej. Może tedy obszarnicy wyciągną z tych doświadczeń naukę na przyszłość, że trzeba się podzielić władzą z ludem.

„Daj Boże, aby to nareszcie zrozumięli. Zobaczymy. Gdyby się to stało, to może nareszcie inne rządy i inny duch w rządach nastanie w naszym skołotanym kraju.

„Są pewne oznaki, że to się stanie. Oczywista rzecz, że może się to stać tylko pod tym warunkiem, że ci, którzy chcą porozumienia z ludem, uznają sprawiedliwe żądania ludu.

„A pierwszem żądaniem ludu jest, będzie i być musi: że wszystko powinno się dziać podług woli i potrzeby chłopów, jako najliczniejszej i najsilniejszej pod każdym względem warstwy w narodzie“.

Ludowcy zalecają się tu do obszarników zupełnie wyraźnie, a przyszłe zjednoczenie „dworu z chatą“, do którego tak tęsknie wzdycha „Przyjaciel Ludu“, musi się odbyć na tle wspólnego programu agraryuszowskiego, który będzie morzyć głodem miliony ludzi w Galicyi, podrażając wszystkie środki żywności i potęgując jeszcze bardziej emigracyę robotników z kraju.

Polityka demokracyi narodowej i „lużnej“ (tak „Słowo Polskie“ nazywa krakowskich przyjaciół!) doprowadziła do tego odstręczenia ludowców od wszelkiej demokracyi. Ta demokracya patrzyła dziesiątki lat z założonemi rękoma na walkę chłopów z kliką szlachecką i służyła — klice szlacheckiej do ostatka, bo nawet w nowem Kole wybrała jednogłośnie Abrahamowicza swoim prezesem.

A dzisiaj rozdziera szaty, gdy p. Stapiński to samo robić poczyna, co demokraci robili całe życie!

Zwrotu ludowców ku obszarnikom nie bierzemy zbyt tragicznie; będzie to przedewszystkiem upadkiem ludowców, im więcej szlachty wciśnie się w szeregi opozycyjnych chłopów.

Ale i to musimy zrozumieć, że przyzwoity człowiek nie może się kwapić do politycznego podania ręki narodowym demokratom i ich krakowskim służkom. Frazes demokratyczny został dziś złamany, a za chorągwiami demokracyi pochowały się hyeny wyborcze i szakale pobojowisk społecznych.

Nim zakwitli, już zmarnieli...

Budżet austryacki na r. 1908.

Po raz drugi dopiero budżet austryacki przekroczył sumę 2 miliardów; podczas gdy budżet przedłożony parlamentowi na wiosnę 1906 jeszcze przez b. ministra skarbu Cosla wynosił okrągło 1.800,000.000, podwyższył się ten sam budżet (na 1907) przedłożony po raz drugi przez p. Korytowskiego do 2 miliardów, aby i na r. 1908 utrzymać się na tejże wysokości.

Dochody preliminowane są na		2.135,774.746 K
wydatki na		2.133,823.108 „
nadwyżka	. .	1,951.638 K

Rozumie się, że ta drobna nadwyżka jest tylko pozorną; jeżeli za r. 1906 wynosiła faktyczna nadwyżka 146 mil., zaś za r. 1907 minister przewiduje ją w tej samej wysokości, nie ma powodu, wobec przezornego bilansowania i nieprzewidywania nadzwyczajnych wydatków — wątpić, że i r. 1908 zamknie się o wiele wyższą nadwyżką niż preliminowane niespełna 2 miliony. To ostrożne budżetowanie stało się już systemem austryackiej polityki finansowej; a celem jego jest gromadzenie z nadwyżek zapasów kasowych, z których można pokrywać jawnie lub tajnie nadzwyczajne wydatki, n. p. na armaty, koleje alpejskie, budowę portu w Tryeście itd.

Biurokracya finansowa nie wydawała dawniej zapasów kasowych z lekkiem sercem, bojąc się dojść do dna kas na wypadek odmówienia przez parlament pozwolenia na zaciągnięcie nowej pożyczki, której z pomocą § 14 zaciągnąć nie można. To też były już wypadki — jak w r. 1904 za Koerbera — że rząd żądał i otrzymał refundacyę sum z zapasów kasowych użytych.

Dziś minister skarbu musi mieć kasy dobrze zaopatrzone, kiedy z dumą powiada, że całą nadwyżkę z r. 1906 użyje na wydatki (wojsko, nowe wagony, kliniki itd.) bez zaciągania pożyczki i bez refundacyi.

Swoją drogą — czytając expose p. Korytowskiego, myślałby ktoś, że to minister osobiście napełnił tak kasy; ciągle tam mowa: zrobiłem, wydałem, zamierzam itd., a ani słówka o tych szerokich biednych masach, których kosztem p. Korytowski zbiera oklaski za ładny budżet i możliwość robienia inwestycyj. Weźmy np. tak ciężki i tak niepopularny podatek od cukru. Na rok 1908 wstawiono do budżetu o blisko 9 milionów K większy dochód niż na rok 1907, nie licząc tego, że faktyczny dochód będzie daleko większy niż preliminowany. Czyż wobec tego nie należałoby obniżyć tego podatku przynajmniej o te 12 h, które nieprawnie na podstawie § 14 nałożono w r. 1899? Przecież wszystkie państwa po zawarciu konwencyi brukselskiej, znoszącej premie cukrowe, zmniejszyły podatek cukrowy, tylko Austrya pozostała przy dawnej stopie (18 K od 100 Klg.!), a p. Korytowski zamiast chwalić się, że dał 63 miliony na armaty, powinienby przedewszystkiem uwolnić ten ważny przedmiot spożywczy od nadmiernego ciężaru!

To samo można by powiedzieć o nafcie, która tylko wskutek wysokiego podatku utrzymuje się przy wysokich cenach, podczas gdy towar sam ogromnie potaniał.

Na pojedyncze ministerstwa rozłożone dochody i wydatki wykazują dziwne rzeczy. Weźmy np. ministerstwo handlu; dochody jego wynoszą 187 milionów, wydatki 176 milionów (po koniec r. 1909); widzimy więc nadwyżkę okrągło 11 milionów, czyli mniej więcej tyle, ile wynosi narzucona podwyżka porta, telegramów i telefonów. Czyż to się nazywa działaniem państwa w interesie publicznym, jeżeli się tak niezbędny środek komunikacyjny jak poczta podraża dla celów fiskalnych?

Najważniejsze i największe rubryki dochodów wykazuje oczywiście ministerstwo skarbu. I tu, jak co roku, pierwsze miejsce zajmują podatki pośrednie. Cukier da 130 milionów, wódka 88 milionów, piwo 77 milionów, nafta 20 milionów, podatek i akcyza od mięsa 24 milionów — razem okrągła suma 356 milionów podatków spożywczych, do których można śmiało doliczyć 80% z cel w okrągłej sumie (z części austryackiej) na 80 milionów, co da razem 436 milionów podatków pośrednich jawnych. Są jednak i utajone pod innymi tytułami podatki pośrednie, do których zaliczamy: tytoń (244 milionów), sól (47½ mil.), loterya (30½ mil.), podatek od biletów kolejowych (18½ mil.).

Miarą bogactwa jakiegoś społeczeństwa w państwo zorganizowanego jest jego siła konsumcyjna z jednej, a podatek od dochodów (odnośnie do klas bogatszych) z drugiej strony. Siła konsumcyjna ludności wzrosła, to się nie da zaprzeczyć; ale czy ludność nie mogłaby więcej wydać na życie, gdyby wszystkie artykuły, już i tak drogie, nie stawały się jeszcze droższymi wskutek łapczywości państwa akurat na środki spożywcze? Gdyby np. cukier, nafta, a nawet piwo i wódka były tańsze (przez zmniejszenie podatku), konsumcya byłaby większą i państwo nie straciłoby dochodu. Bogatsze klasy, co w Austryi nazywa się „bogatsze“ (dochód od 1200 K rocznie!) opłacają tytułem podatku osobisto-dochodowego raptem 60 milionów rocznie, co stanowi ledwie 3½% całego budżetu, podczas gdy podatki pośrednie wynoszą najmniej około 35%.

Przypatrzmy się teraz wydatkom. Przedewszystkiem są stałe pozycye, jak: dwór (11,300.000), wydatek na armię wspólną po odtrąceniu dochodów z cła, preliminowany

---

K. JASINKAJTYS.

STARZEC.

(Z litewskiego).

Wracałem z dalekiej wędrówki. Do domu miałem jeszcze ze 2 wiorsty, a byłem tak zmęczony, żem ledwo powłóczył nogami; mimo to było mi na sercu tak dobrze, tak wesoło. Czarowna letnia noc księżycowa tak dobrze mię usposabiała.

Dojrzałem wreszcie w świetle miesiąca znajomą mi chatę.

— Tu się napiję wody, wypocznę trochę — pomyślałem sobie.

Znalazłem się wkrótce przed niskiem ogrodzeniem, wyszukałem wrota i wszedłem na mały dziedziniec.

W oknach izby panowała ciemność, snadź jej mieszkańcy już spali.

Lecz zawiodłem się, gdyż ujrzałem przed izbą na ławce siedzącego staruszka, który usłyszawszy moje kroki, podniósł głowę i przyjrzawszy mi się, przemówił.

— A... to pan... myślałem, że Bóg wie, kto...

— Czy nie śpicie jeszcze? — spytałem.

— Starość... W izbie ciężko... duszno, ani odetchnąć, ni oka zmrużyć nie mogę przez całą noc... Jeżeli mogę zasnąć, to tylko nad ranem, gdy się ochłodzi.

Prosiłem starego o wodę.

— Dobrze, dobrze, zaraz wyniosę z izby... Zresztą, ot tu studnia, może pan sobie zaczerpnie, zimniejszą będzie — rzekł stary, wskazując ręką pochyłony żóraw.

Posłuchałem jego rady, wyszedłem za wrota do pobliskiej studni, zaczerpnąłem wiadrem wody i z przyjemnością napiłem się.

Potem powróciłem na dziedziniec i usiadłem na ławce obok starca. Zaczęliśmy gawędzić o tem i owem, wspominając przeszłość, pańszczyznę.

— Tak, straszne i ciężkie to były czasy — westchnąwszy, mówił staruszek. Na twarzy jego odbiło się jakieś smutne, głębokie zamyślenie.

— Ot i ja pewnego razu miałem zarzuconą na szyję stryczek — po chwili milczenia przemówił starzec.

— Oo, jak to było, ojcze? — zaciekawiony spytałem.

Starzec zaczął już był opowiadać, gdy porwał go kaszel męczący; po długiej chwili uspokoił się i ciągnął swe opowiadanie:

— Tak... Służyłem wówczas u hrabiego K. jako ogrodnik. Hrabia, acz posiwiały już dobrze, był jeszcze krzepkim i tęgim mężczyzną, żona zaś jego o połowę młodszą, cudnej, anielskiej urody kobieta, jakiej nie było drugiej w całej naszej okolicy.

Nam biedakom nieraz się zdarzało oberwać od hrabiego, lecz inni panowie byli stokroć gorsi — katowali swych poddanych często do śmierci.

Całymi dniami bywałem zajęty pracą w ogrodach lub w sadzie, nie mając nawet czasu na wypoczynek. A serce wciąż tęskniło, Bóg wie, do czego, wciąż było niespokojne. Bo, widzicie panie, nie miałem ni rodziców, ni krewnych, byłem sam jeden na świecie. Nieraz mi opowiadali starzy ludzie, że moi rodzice należeli do innego pana, który ich wymienił ojcu naszego hrabiego na dużego psa. W niedługim czasie stary hrabia kazał ojca mego za jakąś tam winę zasiec na śmierć. Matka zaś wkrótce z rozpaczy umarła. Ja już ich nie pamiętam, byłem widać jeszcze bardzo mały, gdy oni rozstali się z tym światem. Dlatego właśnie i bywało mi tak strasznie smutno i tęskno, że nigdy w życiu nie miałem z kim serdecznie pomówić, komu się zwierzyć i z kim się pocieszyć.

Nie pamiętam już dziś skąd dostałem pieska, zwyczajnego kundla, który się do mnie bardzo przywiązał; wtedy nie byłem już tak samotny, miałem bowiem towarzystwo i przyjaciela.

Hrabina nasza miała zwyczaj latem wstawać o świcie i przechadzać się po ogrodzie, gdy srebrnej rosy nie wypiły jeszcze promienie słoneczne. Nieby w tem nic by było złego, lecz ona, panie mój, chodziła boso, z rozpuszczonymi włosami, w jednej tylko koszuli, czasem tylko mając narzucony na ramiona jedwabny szal. Te ranne spacery miały konserwować, a nawet powiększać urodę hrabiny. I rzeczywiście, z każdym dniem zdawała się być piękniejszą.

I przechadzała się co ranek hrabina po ogrodzie i żeby się choć raz zawstydziła! Ja byłem zwykle zajęty w ogrodzie i podczas jej przechadzek nie wiedziałem, co z sobą robić, gdzie się chować; do tego stopnia nie mogłem się oswoić z widokiem półnagiej kobiety, kręcącej mi się przed oczyma. Powoli jednak, powoli zacząłem się z tem oswajać.

O, byłem wówczas młody i silny, ma się rozumieć, nie mogłem zatem obojętnem okiem patrzeć na takie widowisko. Z drugiej zaś strony — ukaże się hrabina, piękna jak tęcza i ciągnie bezwiednie oczy w moją stronę. Twarz jej jasna, zlekka zaróżowiona od lekkiego chłodu rannego, śmiała się wesoło do śpiewających ptasząt, wschodzącego słońca, kwitnących kwiatów i zielonych drzew; niebieskie oczy słały wkoło błyski, ciemne jej włosy, wolno puszczone, sięgały prawie stóp. Ach, te włosy! najbardziej ją zdobiły. Ciało jak ulane, gibkie, jędrne i białe jak młoda brzózka; przez przejrzyste odkrycie widziałeś, jak jej kobiece, twarde piersi silnie falowały i radowały się życiem.

Krew moja młoda często formalnie się gotowała. Bóg wie, cobyś dał, żebyś tylko mógł objąć tę cudowną istotę, wpić się w gorące wargi, błyszczące oczy, toczone śnieżne ramiona... Nieraz sobie marzyłem: „gdybym był na miejscu hrabiego, jakże czułbym się szczęśliwy, posiadając taką kobietę!“...

Często pracuję, pracuję, nie patrząc wcale na hrabinę, i nie spostrzegę się, jak oczy moje wpijają się w nią. Praca wypadała z rąk, nic się nie kleiło. Samo powietrze po przejściu jej pachniało silniej. I ukochałem ogród, po którym ona się przechadzała. Wszelkich starań dokładałem, by możliwie upiększyć te miejsca, żeby tylko jej było przyjemniej, lepiej...

Pewnego ranka pracuję sobie, jak zwykle, w ogrodzie. Ukazała się i hrabina. Wokoło wesoło, cała natura się raduje... Raptem ni stąd ni zowąd, zaszczekał mój piesek i jak wściekły napadł na moją panią!... Struchlałem, aż mi grabie wypadły z rąk, a hrabina zaczęła z przerażeniem wołać: „Jezus, Marya! ratujcie!“ Zlękła się biedaczka. Rzuciłem się ku niej, porwałem psa na ręce.

Hrabina blada, lecz już nie ze strachu, tylko ze złości, trzęsła się jak liść osiny.

według zeszłorocznych uchwał delegacyi na 161 milionów. Z pojedynczych ministerstw żąda ministerstwo spraw wewnętrznych 84 milionów, ministerstwo wyznań i oświaty 112 milionów, obrony krajowej 78 milionów, handlu 176 milionów, skarbu 712 milionów, kolei 412 milionów, rolnictwa 62 milionów, sprawiedliwości 86 milionów. W ministerstwie oświaty preliminowano na uniwersytet lwowski 1,150.000, na krakowski 1,500.000, na technikę lwowską 577 tysięcy, na budowę gimnazyów w Galicyi 400.000, na szkoły ludowe w Galicyi 6113 K.

Ministerstwo skarbu preliminuje na oprocentowanie i amortyzacyę długów państwowych 405 milionów. Ogólna podwyżka płac urzędników wynosi 33 milionów, zaś na inspekcyę przemysłową preliminowano (w minist. handlu) 718.820 K, zaś na poparcie przemysłu w całem państwie 675.570 K.

Cały wogóle budżet wykazuje na zewnątrz co prawda solidną budowę, ale prawdziwie małostkową biurokratyczną rutynę. Nietrudno jest wstawiać dochody i wydatki w odpowiednie rubryki, ale ważną jest rzeczą mieć szerszy pogląd i w 2-miliardowym budżecie zwrócić też uwagę na potrzeby społeczne, na potrzeby tych, którym zawdzięcza się „świetny“ stan budżetu.

O cyfrach budżetu, dotyczących specyalnie Galicyi, napiszemy osobno.

Przeciw drożyźnie.

Wnioski nagłe posłów socyalno-demokratycznych.

Wobec niesłychanej drożyzny, jaka obecnie panuje i wciąż wzrasta, oraz wobec mającej właśnie nastąpić rekonstrukcyi gabinetu, przy której agraryusze chcą w zupełności opanować rząd — przedłożył Związek posłów socyalno-demokratycznych w piątek d. 8 bm. w Izbie poselskiej dwa wnioski nagłe, tyczące się natychmiastowych środków walki przeciwko drożyźnie środków spożywczych. Motywa tych wniosków brzmią:

Wciąż powracające okresy drożyzny środków spożywczych i lichwy w tej dziedzinie, są nieuniknionymi skutkami systemu produkcyi kapitalistycznej. Będą one ustawicznie się powtarzały, dopokąd produkcya i podział niezbędnych środków spożywczych pozostaną w rękach właścicieli ziemi i kapitalistów, którymi włada tylko żądza powiększenia swych zysków i renty.

Podrożeniu środków spożywczych sprzyja i ułatwia je całokształt naszej polityki ekonomicznej, zwłaszcza nasze prawodawstwo cłowe. Powszechna zniżka a w rezultacie usunięcie ceł agrarnych i tych ceł przemysłowych, które mają już tylko na widoku zapewniać kartelom nieograniczone panowanie na rynku wewnętrznym, stanie się możliwem dopiero po wygaśnięciu traktatów handlowych.

Toteż musimy w chwili obecnej poprzestać na przedłożeniu Izbie poselskiej takich środków zaradczych, które można zastosować w ustalonych przez poprzedni parlament przywilejów ramach naszego handlowo-politycznego prawodawstwa.

Wnioski, które przedkładamy Izbie, dzielą się na dwie grupy. Pierwsza grupa — przedłożenie nagłe Schrammla — obejmuje wnioski, które dadzą się zaraz przeprowadzić i doraźnie mogą zadziałać i które z tego powodu wydają się nam zdolnymi złagodzić stan opłakany chwili obecnej. W pierwszym rzędzie domagamy się, ażeby rząd zaniechał swego niczem nieusprawiedliwionego oporu przeciw wwozowi do Austryi chłodzonego i mrożonego mięsa zamorskiego. Że wwóz tych gatunków mięsa szkodzić nie może ani bydłostanowi, ani zdrowiu konsumentów — świadczy o tem stale wzrastające ich spożycie w Anglii i innych państwach. Za znakomitym gatunkiem chłodzonego amerykańskiego i australskiego mięsa, przemawia fakt, że na rynku londyńskim zdobywa ono ceny niewiele niższe od mięsa angielskiego. Rząd argentyński kilkakrotnie zwracał się do c. k. rządu z propozycyą rokowań w sprawie dopuszczenia mięsa argentyńskiego na rynek austryacki, zobowiązując się do daleko idących zarządzeń odnośnie do kontroli targowej i weterynarsko-policyjnej rzeczonych gatunków mięsa. Mimo to rząd austryacki dotąd tamował dowóz tego taniego i dobrego mięsa.

Jeżeli rząd zdecyduje się zaniechać tej polityki, służącej tylko interesom wielkich producentów i handlarzy bydłem, natenczas mogą w ciągu paru tygodni znaczne ilości mięsa zamorskiego być doprowadzone na rynki austryackie.

Zakaz wwozu obcego mięsa jest tem bardziej szkodliwym, ile że rozszerzenie austryackiej hodowli bydła napotyka trudności w wysokiej cenie paszy. Podrożenie zaś paszy jest wynikiem ceł i zwalczyćby je można najłatwiej przez czasową zniżkę ceł, gdyż artykuł VIII. ustawy cłowej daje ku temu podstawę. Nie ulega np. wątpliwości, iż obniżenie cła na pszenicę spowodowałoby znaczne potanienie koniczyny. Gdy wszakże tymczasowa zniżka ceł okazała się niemożliwą, wówczas przez zakaz wywozu środków spożywczych należałoby usunąć niebezpieczeństwo powtórzenia się smutnych następstw braku paszy z roku 1904 — chociaż, być może, w nieco mniejszym zakresie. Nie bez pewnych skrupułów proponujemy taki środek, który może zagranicą osłabić zaufanie do naszej gospodarczej solidności traktatowej i poszczególnym gałęziom austryackiego rolnictwa oraz przemysłu wyrządzić szkodę w zakresie nie bagatelnym. Ale niebezpieczeństwo redukcyi miejscowego bydłostanu tak jest wielkiem i działanie takich zjawisk tyle uporczywem, że powyższe ofiary muszą być poniesione, na wypadek, gdyby daleko skuteczniejszy i odpowiadający bardziej celowi środek — czasowego zmniejszenia ceł agrarnych miał być niewykonalnym.

Wkońcu wydaje się nam zrozumiałem samo przez się, iż państwo nie powinno swoim systemem podatkowym przyczyniać się do drożyzny środków spożywczych. Dlatego żądamy zniżenia lub zniesienia odnośnych podatków. Jest to możebnem bez naruszenia równowagi budżetowej, jeżeli olbrzymie zaległości podatkowe klas posiadających, zwłaszcza właścicieli obszarów, energiczniej niż dotychczas będą zwalczane, jeżeli za podstawę naszych podatków gruntowych przyjętym zostanie czynnik progresywności i podwyższoną stopa podatkowa wielkiej posiadłości; wreszcie, jeżeli państwo przez zaprowadzenie nowożytnych podatków majątkowych, spadkowych i od przyrostu wartości otworzy sobie nowe źródła dochodu. Zresztą zniżenie niektórych podatków spożywczych, w szczególności zaś od cukru, byłoby możliwem bez uszczuplenia dochodów państwowych, gdyż państwo dzięki zwiększeniu konsumcyi znalazłoby pełne odszkodowanie za poczynioną zniżkę.

Podatek domowo-czynszowy podraża koszta administracyi drobnego handlu i tym sposobem prowadzi również do podrożenia środków żywności. Ponieważ jednak rząd zapowiedział właśnie przedłożenie projektu ustawy, dotyczącej reformy podatków domowych, przeto zaniechaliśmy stawiania obecnie wniosków w tej materyi.

Dbałość o rozwój naszej produkcyi rolnej nie znosi obowiązku dbania o przywóz tych środków żywności z za granicy, bez których nie możemy się obejść, gdyż ludność nasza nie miałaby w przeciwnym razie dostatecznego pożywienia. Stawiamy przeto cały szereg wniosków, które są oględnie obmyślane, by nie spowodować rozpowszechnienia zaraźliwych chorób bydlęcych, a jednocześnie dają możność dostarczyć konsumentom austryackim potrzebną ilość mięsa i bydła. Jest to jednym z najgłówniejszych obowiązków nowego parlamentu ludowego przypomnieć ministerstwu rolnictwa, iż zadaniem jego jest nie powiększanie renty wielkich i największych obszarników, lecz dbałość o pokarm dla całej ludności.

Dla zwalczenia lichwiarskiego pośrednictwa handlowego w sprzedaży wiktuałów domagamy się popierania spółek włościańskich, które powinny zawrzeć stałe stosunki z miejskiemi przedsiębiorstwami aprowizacyjnemi, oraz ze stowarzyszeniami spożywczemi. Naturalnie podobne współdziałanie możliwe jest li tylko wtedy, jeżeli szybki rozwój stowarzyszeń spożywczych nie będzie krępowany przez szykanowanie ze strony władz i upośledzanie w sferze podatkowej. Nie domagamy się popierania stowarzyszeń spożywczych z funduszów publicznych, lecz przestrzegamy już dziś przed wrogim dla ludu (volksfeindlichen) planem, mającym na celu obciążyć organizacye konsumentów nowymi ciężarami.

Długoletnie doświadczenia zmuszają nas również zabezpieczyć się przed trwonieniem pieniędzy publicznych dla popierania karteli agraryuszy. Zupełne wykorzenienie pośrednictwa handlowego w sprzedaży wiktuałów i należyte zwalczanie karteli w handlu mlekiem i mięsem są w każdym razie niemożliwe bez celowej działalności gminy. Ponieważ zaś przywileje wyborcze zapewniają lichwiarzom wiktuałowym panowanie w gminie, wobec tego koniecznem jest danie wszystkim obywatelom także i w gminie pełni równych praw obywatelskich.

Wreszcie wydaje się nam niezbędnie koniecznem skierować uwagę rządu na lokalne zmowy producentów artykułów spożywczych oraz handlarzy. Już zdarzyło się w kilku miejscowościach, że ludność spróbowała uciec się w swej walce przeciwko zwyżce cen do gwałtownych środków samopomocy; dbała władza powinna przez użycie stosownych środków uprzedzać wybuch buntów głodowych. § 51 ustawy przemysłowej daje rządowi odpowiednią podstawę.

Oprócz tych środków natychmiastowych, które mają na celu zaspokoić potrzeby chwili, domagamy się — wniosek nagły Rennera — szeregu kroków, które mogłyby wogóle, na dłuższy czas polepszyć naszą aprowizacyę.

Koniecznem jest dla osiągnięcia takiego celu podniesienie jeszcze zupełnie niedostatecznego poziomu techniki i intenzywności naszej gospodarki rolnej i hodowli bydła, chociaż w ostatnich czasach daje się zauważyć pewien postęp w tej dziedzinie. Bardzo ważnym środkiem wydaje się nam kontynuowanie zapoczątkowanych przez ustawy z 7 czerwca 1883 roku operacyj agrarnych.

Ponieważ te ustawy okazały się niedostatecznemi, wobec tego niezbędnem jest przekształcenie prawnopaństwowych podstaw tej ważnej gospodarczej reformy. Niemniej ważną jest ochrona krajowego rolnictwa, oraz hodowli bydła przeciwko szkodom, czynionym przez obszar okręgów łowieckich i straty wyrządzane przez zwierzynę. Także bardzo ważne zadania przypadają państwowym i funduszowym dobrom; zapomocą przeprowadzenia melioracyj pastwisk górskich i hodowli rasowego bydła, zarządy domen mogą znacznie poprzeć rozwój austryackiej produkcyi bydła. Rozmiary lasów państwowych dają możność zarządom lasowym wpływać bardzo korzystnie na stan rynku drzewnego.

Stawiamy wobec tego następujące wnioski:

Wniosek nagły

posłów Schrammla, Johanisa, Moraczewskiego i Pittoniego.

Podrożenie prawie wszystkich ważnych środków spożywczych doprowadziło ubogie i mniej zamożne warstwy ludności do smutnej niedoli.

Podpisani stawiają wniosek, aby Rada państwa raczyła uchwalić:

„Wzywa się rząd, by natychmiast użył następujących, bezpośrednio skutecznych i możliwych zaraz do zastosowania sposobów dla załagodzenia tego stanu rzeczy.

I. Wzywa się rząd, by poparł dowóz chłodzonego i mrożonego zamorskiego mięsa do Austryi. W tym celu powinny być zapoczątkowane natychmiast pertraktacye z południowo-amerykańskimi i australskimi stanami, ażeby zapewnić dowóz eksportowanego z tych państw chłodzonego i mrożonego mięsa. Przy nowem regulowaniu komunikacyi okrętowej z Ameryką południową, powyższe okoliczności powinny być brane pod rozwagę.

Wzywa się rząd, by natychmiast rozpoczął pertraktacye z rządem węgierskim w celu zniżenia ceł na zboże, rośliny strączkowe i paszę dla bydła na podstawie artykułu VIII ustawy o taryfie cłowej z dnia 13 lutego 1906 r. (Dz. p. p. nr 20) na pewien czas do połowy ich wymiaru, ustanowionego przez umowy handlowe, względnie autonomiczną taryfę cłową.

Na wypadek, iż k. rząd węgierski nie da swej zgody na czasową zniżkę tych ceł, wzywa się rząd, by zakazał wywożenia paszy dla bydła na tak długi czas, dopóki brak tejże i wysokie jej ceny szkodzą zachowaniu i powiększaniu ilości naszego bydła i rozwojowi hodowli bydła opasowego.

Wzywa się rząd, by zaproponował władzom krajowym we wszystkich tych wypadkach, gdy produkty, należące do przedmiotów potrzeby codziennej, drożeją w sprzedaży drobnej dzięki zmowom kartelowym, czynić użytek z przysługującego im prawa ustanawiania taryfy maksymalnej, zgodnie z § 51 ustawy przem. nawet wówczas, gdy opanowane przez handlarzy wiktuałami oraz producentów rady gminne, izby handlowe i przemysłowe i stowarzyszenia profesyonalne wypowiadają się przeciwko takiemu regulowaniu cen w sprzedaży drobnej.

Władze przemysłowe i funkcyonaryuszy prokuratoryi państwa wezwać należy, by przez surowe i umiejętne stosowanie swego prawa karania, oraz oskarżania, dbały o zachowanie tej taryfy maksymalnej.

Wniosek nagły

tow. posłów Rennera, Pika, Hudeca, Olivy i Wityka.

Działalność państwa nie powinna się ograniczać do zarządzeń doraźnych dla ulżenia nędzy. Państwo musi się starać zapobiedz peryodycznemu powrotowi powszechnej drożyzny środków żywności. W tym celu należy popierać produkcyę rolniczą i hodowlę bydła, ułatwiać dowóz niezbędnych środków żywności, zwalczać podrażanie artykułów żywności przez pośrednictwo handlowe.

Podpisani przedkładają zatem wniosek: Izba posłów zechce uchwalić:

I. Dla poparcia intensywności i produktywności produkcyi rolniczej i hodowli bydła wzywa się rząd, żeby przedłożył ciałom prawodawczym następujące projekty ustaw:

— Czyje to ścierwo? — wrzasnęła rzucając się do mnie.

— Moje — wyjąkałem, zdejmując czapkę.

— To twoje!... Ja dla twego psa nie będę mogła nawet wyjść na przechadzkę do ogrodu!... Ja się teraz rozchoruję... Nie daruję!... Nie daruję!... — i pędem pobiegła do pałacu.

— No — pomyślałem — będzie teraz łaźnia, gorąca łaźnia.

Wziąłem się do pracy, lecz z rąk mi wszystko wypadało, serce biło gwałtownie, a nogi uginały się podemną.

Z daleka, przez okna pałacu płynęły do mnie krzyki hrabiny:

— Powiesić, powiesić!... nienawidzę chamów!... Jak śmie pies napadać na mnie, w moim ogrodzie! Powiesić, wyprowadziwszy daleko do lasu, żeby tu jego ani śladu nie zostało!... Powiesić i stryczek mi przynieść z wisielca!...

Ażem się zaczął żegnać, pacierze odmawiać. A ogród ten, po którym hrabina zwykła była się przechadzać, piękniejszym jeszcze, nie wiem dlaczego, w tej chwili zaczął się wydawać, więcej jeszcze ukochałem te ścieżki, moją ręką wyrównane, te drzewa, których niemal każdą gałązkę znałem...

Nie upłynął i kwadrans czasu, woła mię do siebie hrabia.

Cóż robić, idę...

Patrzę, stoi na ganku z harapem w ręku, a twarz jego taka zła, taka straszna!...

Zaczęło mnie przejmować to zimno, to gorąco na zmianę.

— O, będzie tu już mój koniec, zawirowało mi w głowie.

Zdjąłem już z daleka czapkę i schylony pokornie zatrzymałem się o kilka kroków.

— Zbliż się, przeklęty chamie! — rzucił mi hrabia, tupiąc nogami.

Krew mi zastygła w żyłach.

— Jak śmiałeś wbrew moim zakazom trzymać psa?... Tyś sam nie wart dobrego psa!... Dyabli wiedzą, czego wam się jeszcze zachce, czy ci nie dość, że ciebie karmię!... Co będzie, jeżeli moja żona się rozchoruje?... Wszystkie chamy z całego świata nie warte są jej!... Ty, ścierwo! — plunął mi w oczy hrabia i jak rznie harapem.

Poczułem jakby ogień na twarzy i cały oblałem się krwią z rozciętej twarzy... Ot, i teraz widać ten znak.

Tu podniósł staruszek rękę i pokazał palcem na swą twarz. Rzeczywiście na prawym policzku bielała szeroka szrama.

— Później — ciągnął dalej staruszek — po dłuższej chwili milczenia hrabia zawołał dwóch parobków, kazał zarzucić powróz na szyję i powiesić w lesie. Acz ciężkie i samotne było życie moje, jednak żal mi było rozstawać się z tym światem.

Wyprowadzili mię ze dworu. Odeszliśmy z pół wiorsty. Litość poczuli moi przymusowi oprawcy. Obmyli mi wodą z przydrożnego rowu twarz, jako tako podwiązali i poprowadzili dalej.

Wszystkim nam trzem było tak ciężko na duszy, rzekłbyś, że i moi oprawcy szli razem ze mną na śmierć. Przez całą drogę nie przemówił nikt z nas jednego słowa.

Nagle słyszymy — za nami tętent konia pędzącego. Oglądamy się — smali parobczak dworski. Podleciał do nas i mówi:

— Tomku, hrabina się ulitowała nad tobą, kazała cię już nie wieszać, tylko zamiast ciebie, powiesić twego psa, ale nakazała, aby noga twoja nie postała więcej na ziemi dworskiej, idź, dokąd chcesz, nie pokazuj się więcej na oczy...

Nie wiedziałem, czy mam się cieszyć.

Pożegnałem się z nimi i powędrowałem dokąd mię oczy prowadziły.

— Oj! ciężko nam było biedakom, ciężko!... Westchnieniem tem kończąc swe opowiadanie, starzec ciężko opuścił głowę. Na twarzy jego malowały się nie wesołe myśli, bolesne wspomnienia.

Kto wie, o czem on myślał, czy o pięknej hrabinie, czy o owym ogrodzie, który tak ukochał dzięki owej pięknej pani, czy wreszcie o ciężkich latach strasznej niewoli — pańszczyzny?...

I mnie samemu zrobiło się na duszy smutno i ciężko.

Jasny księżyc na niebie zasnuły lekkie chmurki.

Powstał.

— Żegnajcie, ojcze — zwróciłem się do starca — czas mi już do domu.

— Żegnajcie — cicho odparł.

Opuściłem dziedziniec, wyszedłem na drogę. Gdzieś we wsi, u sąsiadów, piały koguty.

Konała krótka letnia noc.

Spolszczył Bolesław Herbaczewski.

1. Radzie państwa projekt ustawy o komasacyi gruntów rolnych, mającej zająć miejsce ustawy z 7 czerwca 1883. Nr 92 Dzpp., oraz ustaw krajowych, wydanych na podstawie tejże ustawy. Należy ułatwić wdrożenie postępowania komasacyjnego, postępowanie samo uprościć i uczynić tańszem.

2. Radzie państwa projekt ustawy o regulacyi prawużywania i administrowania gruntów wspólnych, któraby uzupełniła i zmieniła postanowienia ustawy z 7 czerwca 1893 Nr 94 Dzpp. Regulacyę należy przedsięwziąć z urzędu; postępowanie regulacyjne uprościć i tańszem uczynić. Ustalić stosunki prywatnoprawne przy gruntach gminnych, wpisać do katastru prawa używania, ustalone jako niesporne. Wykluczyć wolność dzielenia gruntów gminnych. Zabezpieczyć prawa używania chałupników i drobnych gospodarzy odnośnie do gruntów, pastwisk i lasów gminnych.

3. Radzie państwa projekt ustawy o regulacyi i wykupnie serwitutów, która zastąpi patent z 5 lipca 1853 Nr 130 Dzpp. i wydane dla jego wykonania lub uzupełnienia ustawy i rozporządzenia krajowe. Wszędzie, gdzie uprawnieni lub obciążeni twierdzą, że przepisy ustawowe przy regulacyi lub wykupnie zostały naruszone, należy regulacyę zrewidować. Uprawnionych należy chronić w wykonywaniu ich praw zapomocą ustanowienia zobowiązań do odszkodowania i zagrożenia skutecznemi karami. Należy wdrożyć ponowną akcyę wykupna i regulacyi. Liczne przepisy patentu, które protegują obciążonego wielkiego właściciela ziemskiego na niekorzyść uprawnionych chłopów, należy, znieść.

4. Radzie państwa projekt ustawy o ochronie pastwisk górskich, zabraniającej istniejące hale odbierać hodowli bydła i przemieniać je na inne gatunki kultury. Należy sporządzić księgę hal, ustanowić obowiązkowy rodzaj zagospodarowania, urzędową kontrolę planów gospodarczych dla gospodarki halnej.

5. Sejmom projekty ustaw o reformie ustawy łowieckiej celem skutecznego zwalczania szkód, wyrządzanych przez zwierzynę.

II. Wzywa się rząd, ażeby w większym stopniu niż dotychczas dobra państwowe i funduszowe oddał w usługi gospodarstwa publicznego. Planowane melioracye pastwisk górskich należy przeprowadzić możliwie szybko i w możliwie wielkim zakresie. Na wprowadzenie i hodowlę najlepszych ras bydła należy zwrócić jak największą uwagę. Drzewo opałowe i budowlane z lasów państwowych należy możliwie z wykluczeniem kapitalistycznego pośrednictwa handlowego bezpośrednio sprzedawać konsumentom.

III. Wzywa się rząd, żeby zniósł zakaz przywozu bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii i bezzwłocznie wdrożył rokowania z temi państwami w sprawie konwencyj weterynaryjnych.

O ileby przywóz bydła z tych państw nie mógł się odbywać bez niebezpieczeństwa dla swojskiego stanu bydła, należy na granicach państwa urządzić rzeźnie państwowe i dozwolić na przywóz zagranicznego bydła do tych rzeźni. Przez zupełne izolowanie i ścisłe dozorowanie tych rzeźni i ich torów dowozowych, jakoteż przez ścisłe weterynaryjne badanie bydła zagranicznego, dowożonego w ten sposób, należy zwalczać niebezpieczeństwo zawleczenia zaraz bydlęcych z zagranicy. Mięso z tych rzeźni należy w wagonach chłodzonych przewozić do większych centrów spożywczych i z wykluczeniem pośrednictwa handlowego sprzedawać rzeźniom gminnym lub znajdującym się pod kontrolą gmin, oraz stowarzyszeniom konsumcyjnym. Wzywa się rząd, żeby wydatki na urządzenie i prowadzenie rzeźni granicznych i na wagony chłodzone przedłożył parlamentowi w dodatku do preliminarza budżetowego na rok 1908.

Izba posłów z zadowoleniem stwierdza zmniejszenie się niebezpiecznych zaraz bydlęcych w Austryi i wzywa rząd, żeby i w przyszłości energicznie zwalczał szerzenie się zaraźliwych chorób bydlęcych; protestuje jednak przeciw temu, żeby postanowień ustawowych, które mają na celu jedynie ochronę swojskiego stanu bydła, nadużywano w celu utrudnienia lub uniemożliwienia dowozu zdrowego bydła i mięsa na targi austryackie.

Dalsze punkty wniosku tow dra Rennera dotyczą reorganizacyi rady weterynaryjnej w ten sposób, żeby połowa jej członków składała się z przedstawicieli konsumentów; zakładania, popierania i subwencyonowania chłopskich stowarzyszeń dla sprzedaży bydła i stowarzyszeń mleczarskich; dalej wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego do Rad gminnych, ponieważ Rady gminne, złożone na podstawie przywilejów, nie spełniają swego obowiązku aprowizacyi gmin i zwalczania lichwiarskiego pośrednictwa w handlu artykułami żywności; zniesienia podatku od mięsa i akcyzy i stopniowego zniżania podatków od piwa, wódki, cukru i nafty.

Z ruchu spółdzielczego.

Socyaliści wszystkich krajów coraz gorliwiej zajmują się krzewieniem stowarzyszeń spółdzielczych. Belgia dowiodła, że oba te ruchy, spółdzielczy i socyalistyczny, dają się zespolić i korzyści osiągnięte z towarzystw spółdzielczych, przyczyniają się silnie do wzmocnienia podstawy stronnictwa socyalistycznego i przynoszą mu potężną pomoc w jego propagandzie i działalności.

W drugiej połowie października odbył się w Włoszech w Kremonie międzynarodowy kongres stowarzyszeń spółdzielczych.

Z przedstawionych sprawozdań okazuje się ogromny postęp tych stowarzyszeń, które nieznacznie i powoli rozpościerają po całej Europie nową organizacyę ekonomiczną. Nie należy się więc tego przeoczać, zwłaszcza zorganizowanemu proletaryatowi, który ma wszelką możność opanowania tym ruchem spółdzielczym i zespolenia go ze swemi dążnościami.

Wielce ciekawem było sprawozdanie o wielkich centralnych magazynach spółdzielczych, które w Anglii, w Szkocyi i w Szwajcaryi rozwijają ogromną czynność i przynoszą olbrzymie korzyści.

Pierwsze dwa takie wielkie magazyny spółdzielcze powstały w roku 1868 w Anglii — w Manchesterze i w Szkocyi — w Glasgowie.

Wielki magazyn spółdzielczy jest wspólną własnością Towarzystw spółdzielczych, które z nim się połączyły. Tam kupują one to, co dla nich jest potrzebne; tam składają również to, co same wytwarzają.

Jak potężnym jest rozwój tego magazynu, przedstawia następująca tabliczka:

	w 1868 r.	w 1906 r.
Liczba członków	18.337	1,709.564
	franków	
Kapitał	61.000	34,000.000
Sprzedaż	1,296.425	562,000.000
Czysty zysk	8.675	10,771.000

Magazyn ten ze sprzedającego stawał się równocześnie i wytwórcą. Obecnie posiada on 25 wielkich fabryk, których produkcya roczna wynosi 112 milionów franków. Zależą od niego dwie rękodzielnie obuwia, browar, dwie fabryki mydła, dwie przędzalnie, dwie fabryki mebli, dwie drukarnie, rafinerya tłuszczu, fabryka konserwów i konfitur, fabryki tytoniu, czapek, koszul, szczotek, gorsetów.

I szkocki wielki magazyn przedstawia również ogromny postęp:

	w 1868 r.	w 1906 r.
	franków	
Kapitał	26.000	73,000.000
Sprzedaż	2,027.350	178,500.000
Liczba Towarzystw	57	282

Magazyn ten rozpoczął czynność wytwórczą dopiero w 1881 r. Wytwarza on obecnie: gotowe koszule, odzież, obuwie, czapki, meble, szczotki, cygara, naczynia blaszane, siodła, uprząż, mydło. Posiada własną aptekę, zakład mechaniczny i elektryczny, drukarnię, zakłady: litograficzny, introligatorski, budowniczy, fabrykę wód gazowych, konserwów spożywczych, ryb solonych, młyn, rzezalnię, ogród owocowy. Produkcya roczna jego wynosi 50 milionów franków. Pozostaje on w związku z mleczarniami w Szkocyi i w Irlandyi, skąd bierze mleko i przerabia je we własnych zakładach na masło.

Oba te magazyny, angielski i szkocki, są w porozumieniu i łączności z sobą. Za pośrednictwem filij, które mają w Nowym Jorku i Montréalu, sprowadzają towary amerykańskie. W Kanadzie kupują zboże dla swoich młynów, w Szkocyi i w Danii masło. Sprowadzają razem w wielkiej ilości herbatę, kakao, owoce z Cejlonu, z Grecyi i z Hiszpanii i we wspólnym zakładzie wyrabiają czekoladę.

Maxwell, którego na tym kongresie wybrano na prezydenta Międzynarodowego Związku spółdzielczego, mówiąc o tej łączności angielskiego i szkockiego magazynu, tak się wyraził: „Jest to początek i wskazówka przyszłej łączności wszystkich Towarzystw spółdzielczych. Jeżeli w każdym kraju zorganizuje się centralna kooperatywa, to czyż następnie te wszystkie kooperatywy nie będą mogły zawiązać stosunków pomiędzy sobą i wytworzyć jednę uniwersalną federacyę? To, co zrobiły Anglia i Szkocya, mogą dokonać także i wszystkie inne kraje“.

Socyaliści, obecni na tym kongresie, przyklasnęli tym słowom, bo i ich program dąży ku temu, ażeby wytworzyć wielką międzynarodową federacyę wszystkich organizacyj narodowych ludu pracującego.

Centralne magazyny, angielski i szkocki, nietylko ułatwiają Towarzystwom spożywczym kupno potrzebnych przedmiotów w lepszym gatunku i po tańszej cenie — lecz nadto otwierają kredyt tym Towarzystwom, które są jeszcze za słabe, ażeby mogły dobrze się rozwijać o własnych siłach. W fabrykach i zakładach tych magazynów płace robotników i obchodzenie się z nimi jest o wiele lepsze, aniżeli w prywatnych przedsiębiorstwach.

Szwajcarya weszła na drogę organizowania wielkich magazynów spółdzielczych w 1892 r. Taki magazyn został założony w Prattelu i obecnie sprzedaż jego roczna wynosi 10 milionów franków.

W r. 1894 otworzono taki wielki magazyn w Hamburgu. Rozwija się on świetnie:

	w 1894 r.	w 1906 r.
Liczba Tow. spółdz.	47	448
	marek	
Sprzed. towarów	541.471	46,000.000
Kapitał spłacony	34.500	1,000.000
Czysty zysk	3.425	281.470

W Danii założono taki wielki magazyn w 1896 r. Obecnie należy do niego 1120 Towarzystw spółdzielczych, a sprzedaż jego roczna wynosi przeszło 42 milionów.

W Austryi socyaliści wystąpili z inicyatywą i w przeszłym roku (1906 r.) zorganizowali wielki magazyn, który w pierwszym już roku sprzedał towarów na przeszło 9 milionów koron.

Francya weszła także w przeszłym roku na tę drogę, ale w odmienny sposób. Zorganizowano w niej giełdę dla wszystkich socyalistycznych Towarzystw spółdzielczych. Sprzedaż w niej od września 1906 do maja 1907 r. wynosiła 1,190.000 franków. W tym roku obliczają, że sprzedaż dojdzie do 4 milionów.

Obecnie w Belgii żywo się zajmują tą sprawą, która tem łatwiej i prędzej, aniżeli w innych krajach, może dojść do skutku wobec istnienia licznych Domów ludowych.

Przesilenie pieniężne.

Krach amerykański, o którym sądzono, że zostanie zlokalizowany i nie przeniesie się do Europy, nie ograniczył się jednak na Stany Zjednoczone, lecz konsekwentnie zaczyna szkodliwie oddziaływać na Europę.

Poprostu idzie o następujący związek przyczynowy: ponieważ oszczędzająca publiczność amerykańska wycofała swe wkładki z banków, oraz zaprzestała kupować papiery wartościowe, chowając pieniądze w siennikach czy pończochach, zabrakło przemysłowi i targowi akcyjnemu gotówki; bankierzy — nie znajdując jej w Ameryce — zwracają się do Europy i ściągają złoto z banków państwowych.

Zapyta się niewtajemniczony w praktyki międzynarodowego obrotu pieniężnego: a czy banki europejskie muszą dać Ameryce złoto? Przecież praktyka nas uczy, że jeżeli jakiś bank nie chce udzielić pożyczki, nikt nie może go do tego zmusić; tu jednak zachodzi inna okoliczność. Europa zachodnia, w pierwszym rzędzie Anglia, zawisłą jest od Ameryki, gdyż jej zbożem i mięsem karmi swą ludność, jej bawełną zatrudnia swe fabryki, jej kawą prowadzi wielki handel, jej papierami publicznymi, a przedewszystkiem akcyami kolejowemi, panuje na giełdach światowych. Za zboże, mięso, bawełnę, kawę, akcye itd. musi Anglia, a w części Francya i Niemcy, płacić Ameryce gotówką, to jest banknotami i dewizami. Ponieważ zaś kraje te mają walutę złotą i wypłaty w gotówce, muszą ich banki państwowe za przedłożone im przez bankierów amerykańskich banknoty i dewizy wypłacać złoto i stąd wypływa ciągłe przenoszenie się zapasów złota z banku angielskiego, francuskiego i niemieckiego do Ameryki.

Rzecz naturalna, że banki bronią się przeciw temu odpływowi złota, a to z dwóch powodów: po pierwsze brak monety we własnym kraju osłabia jego rozwój przemysłowy i osłabia go w walce z konkurencyą, po drugie banki są statutowo obowiązane do utrzymania na puszczone w obieg banknoty rezerwy złota w pewnej wysokości, a spadek z tej wysokości ogranicza wydawanie banknotów, tj. utrudnia obrót handlowy przez brak wygodnego środka pieniężnego, jakim jest banknot. Taką najsilniejszą bronią banku jest podwyższenie stopy procentowej, gdyż drogi pieniądz odstrasza bankierów od zaciągania pożyczek, a także kupiec i przemysłowiec traci na wysokiej stopie procentowej przez ograniczenie jego zarobku. Stopa procentowa w ostatnich kilku latach przeszła rozmaite koleje. Jeszcze przed 10 laty płaciły państwa pierwszorzędne, jak Anglia, Francya, Prusy, od swych pożyczek 4%, potem zeszły na 3 i na $2^1/_2$%, aby w bieżącym roku powrócić do 4%. Mniejsze państwa, jak np. Austrya, płaciły dawniej 6 i 5%, potem przez krótki czas $3^1/_2$%, a teraz stanęły na 4%. Rozumie się, że eskont prywatny jest wyższy od dyskontu pożyczek publicznych. W ostatnich tygodniach wynosiła stopa procentowa banku angielskiego, który jest najmiarodajniejszym w sprawach międzynarodowej cyrkulacyi pieniężnej, 4%, a przed dwoma dniami podskoczyła stopniowo na 7%. Za angielskim poszły inne banki: francuski na 4%, niemiecki na $7^1/_2$%, austro-węgierski na 6%, belgijski na $6^1/_2$%, szwajcarski na $5^1/_2$% itd.

Ta podwyżka, która np. w Anglii już od 34 lat w tej wysokości nie miała miejsca, wywołała na razie krach na wszystkich giełdach europejskich; nawet wiedeńska, która jest mniej interesowaną, miała swój „czarny czwartek“, gdyż wszystkie papiery spadły w cenie. I tak straciła renta austryacka 1%, węgierska $2^1/_4$%, pożyczka rosyjska $1^1/_2$%, papiery przemysłowe od 30 do 70 koron na sztuce. Ta nerwowość giełdy wiedeńskiej jest tem dziwniejszą, ile że — jak zaznaczyliśmy — bankowi austro-węgierskiemu nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty wielkich zapasów złota. Bank austro-węgierski nie ma obowiązkowej wypłaty w gotówce, tylko fakultatywną i może też każdego czasu odmówić wypłaty swych banknotów w złocie w każdej żądanej wysokości.

Najważniejszą rzeczą jest, jaki wpływ wywrze to przesilenie pieniężne na położenie ekonomiczne w Europie i Ameryce. Nie ulega wątpliwości, że obecny brak gotówki spowoduje w Ameryce stagnacyę w rozwoju przemysłowym. Koleje i fabryki, nie mając pieniędzy i nie mogąc uzyskać pożyczki, ograniczą swe inwestycye, co odbierze tysiącom rąk źródło pracy i zarobku. Fabryki będące już w ruchu będą musiały ograniczyć swą produkcyę, gdyż wskutek zwiększonej drożyzny kapitału nie mogłyby sprzedawać po dotychczasowych cenach, zaś zwiększenie cen towaru powoduje mniejszy za nim popyt.

W Europie drożyzna pieniędzy na razie nie odbiła się jeszcze na konjunkturze. Zdaje się, że przemysł europejski może żyć i przy 7% dyskoncie, gdyż — przynajmniej w Anglii, Francyi i Belgii — jest solidniej ufundowany niż w Ameryce. Szkodliwy wpływ da się najprędzej chyba odczuć w Niemczech, gdzie gorączka przemysłowa doszła do zenitu, a ani siły własne, ani jakość produkcyi nie odpowiadają wybujałemu rozwojowi we wszystkich gałęziach przedsiębiorczości prywatnej.

Jest jednak nadzieja, że przesilenie pieniężne wkrótce ustanie; najnowsze wiadomości donoszą, że bankierzy amerykańscy cofnęli swe żądania złota od banków europejskich, a z chwilą kiedy oszczędzająca publiczność znowu nabierze zaufania i zwróci się do Kas oszczędności i do kupna papierów wartościowych, pojawią się znowu miliardy w ruchu.

Cena chleba a stowarzyszenia spółdzielcze.

Chleb drożeje w całej Europie, i u nas chleb podrożał.

Jest to nieuniknionem następstwem złych urodzajów na całej kuli ziemskiej. Wydajność całkowita zboża wynosiła w 1906 r. 1,196.000, a w obecnym roku wynosi 1,060.000 hektolitrów. Urodzaje chybiły w państwie rosyjskiem i w księstwach naddunajskich, przywóz zboża z Indyj i Australii zmniejszył się znacznie. Korzystają z tego spekulanci amerykańscy i podbijają ceny zboża, wywożąc je ze swych spichrzów na rynek w małej tylko ilości.

W Belgii w tym roku był piękny urodzaj, a pomimo to chleb ogromnie podrożał. Gdyby handel zbożowy był unarodowiony, gdyby był sprawą państwową a nie prywatną, to możnaby było uregulować ceny zboża korzystnie dla całego narodu. Lecz handel zbożowy znajduje się w rękach kapitalistów, a ci tak nim kierują, ażeby jak największe zyski wpływały do ich kieszeni.

Spekulanci w ciągu dziesięciu miesięcy prawie podwoili cenę mąki. W styczniu worek zboża stukilogramowy kosztował 19 franków, 75 centimów; w końcu października taki sam worek trzeba było już płacić 30 fr. 57 cent. Cena mąki więc wzrosła o 60%.

Biorąc pod uwagę zwykłe zjawisko ekonomiczne, że w czasach drożyzny ceny drobnej sprzedaży więcej wzrastają, aniżeli ceny sprzedaży hurtownej, cena chleba, sprzedawanego w piekarniach, powinnaby się podnieść także co najmniej o 60%. Tymczasem widzimy, że ona się podniosła tylko o 20%.

I z pewnością kilo chleba sprzedawanoby po 40 cent., gdyby nie współzawodnictwo kooperatyw, które zmusiło piekarzy do podniesienia ceny o tyle, o ile sama konieczność wymagała, to jest do 30 cent. za kilo.

Pokazuje się z tego, że kooperatywy nie tylko są korzystne dla własnych swych członków, lecz stają się dobrodziejstwem dla całego ogółu spożywców.

Ponieważ Bruksela spożywa dziennie 250.000 chleba, więc dzięki współdzielczości socyalistycznej Domu Ludowego, ogół spożywców stolicy belgijskiej oszczędza codziennie 25.000 franków. Wszyscy piekarze brukselscy musieli z konieczności przyjąć ceny chleba, ustalone przez Dom Ludowy, gdyż inaczej czekałaby ich niechybna ruina.

Dom Ludowy, pomimo złego stanu rynku, zniżył 16 września przeszłego roku cenę chleba o 2 centimy i dopiero 7 lipca tego roku był zmuszony do przywrócenia poprzedniej ceny. Inni piekarze przez cały ten czas nie mogli także podnieść ceny chleba. Zmniejszenie więc ceny chleba zaoszczędziło członkom Domu Ludowego 164.850 fr., a ogółowi spożywców miasta Brukseli przeszło milion franków.

Jakżeby był pożądany taki Dom Ludowy u nas w Krakowie!

Z sali sądowej.

Pederastya na wsi. W pewnej wsi pod Krakowem czujne oko ciekawej a nawet trochę zazdrosnej kumoszki, podpatrzyło przez dziurkę od klucza sceny miłosne á la Liebenberg, godne pióra Hardena. Zaraz o tem oczywiście dowiedziały się inne gadatliwe sąsiadki, tak że za parę godzin już cała wieś wiedziała z wszystkimi drastycznymi szczegółami, że Stanisław K., były kościelny, kocha „zanadto“ swego młodego pomocnika Jana K. Daremne były wyjaśnienia, że tu chodziło podejrzanym o całkiem zwyczajną zmianę garderoby, fama rosła „crescendo“, aż doszła do prokuratoryi państwa, która obu tych „słodkich“ panów oskarżyła o pederastyę, zwłaszcza że śledztwo dostarczyło materyału aż nadto ich obciążającego.

Onegdaj odbyła się rozprawa przed sądem krajowym karnym w Krakowie. Oskarżony Stanisław K. powołał się na to, że jest starszym, poważnym, normalnym człowiekiem żonatym i że całe życie wiódł w notach wszelakich i moralności.

Niestety przyznanie drugiego oskarżonego, młodszego Jana K. w śledztwie złożone, zepsuło cały efekt wiarygodnej zresztą obrony. Jan K. czyny swoje tłumaczył obowiązkiem „posłuszeństwa“, wobec starszego. Okazało się, że kilka razy na tydzień od siedmiu lat „zmieniano garderobę“. Młodszy oskarżony przyznał, że po wsiach tego rodzaju nierząd jest bardzo rozpowszechniony. Sąd nie słuchał znawców-lekarzy i przystąpił do wydania wyroku, zasądzając obu oskarżonych za zbrodnię nierządu po 14 dni ciężkiego więzienia. Przy końcu rozprawy odczytano kilka świadectw moralności (panien wizytek, prokuratora zmartwychwstańców itd.), z których się okazało, że Stanisław K. uważanym był zawsze za moralnego, religijnego i wzorowego przez całe otoczenie.

KRONIKA.

Kraków, 9 listopada.

Sekretaryat polskiego klubu socyalno-demokratycznego w izbie posłów mieści się w Wiedniu, VIII. Florianigasse 7, II. Stock, Thür 7.

Z „europejskiego“ dziennika. Pisząc o wrogich demonstracyach, które socyaliści angielscy pragną zgotować cesarzowi Wilhelmowi podczas jego wizyty w Anglii, „Słowo Polskie“ z ironiczną poufałością tytułuje Hyndmana w cudzysłowie: „towarzysz“.

Że więcej tu wszakże poufałości, niż znajomości, świadczy, iż nazwisko rzeczone podaje „Słowo“ z rosyjska (!) Gyndman.

Coprawda „N. Reforma“ w depeszy własnej z Londynu nazywa Hyndmana... Hindenau i zapowiada powyższą demonstracyę... w Wiedniu, lecz współzawodnictwo obu organów unii demokratycznej mogłoby, zdaniem naszem, nie polegać koniecznie na przelicytowywaniu się w ignorancyi i fałszywych informacyach.

W tymże samym numerze (521), w dziale „Literatura i sztuka“, reklamuje „Słowo Polskie“ nowy dramat Halbego: „Prawdziwa twarz“.

„Dramat — pisze — zdobył gorące uznanie. Szczególnie trzy pierwsze akty siłą swoją i poetycznem uniesieniem wywarły wielkie wrażenie“.

Dlaczego właśnie „Das wahre Gesicht“ tak spodobało się „Słowu“? Autor przedstawia tu Polkę Kordulę, która wyszła zamąż za Niemca Zierenberga, a kocha się w drugim Niemcu: Meinertsie. Polka Kordula i Meinerts — natura epikurejska — giną, jako typy przeżyte, skazane na obumarcie, a na miejscu zostaje Zierenberg, przedstawiciel zdrowej, twardej rasy niemieckiej i niespożytej energii.

Oczywiście że u publiczności niemieckiej znalazła sztuka „gorące uznanie“ ale dlaczego solidaryzuje się z tem „uznaniem“ organ wszechpolski? Notabene, ani Halbe nie jest taką znakomitością, by otrębywać każdą jego sztukę, ani „Das wahre Gesicht“ nie jest utworem (pominąwszy jego tendencyę) znakomitym: dowód, że autor musiał go przerabiać, usuwać zeń rozwlekłości. Podnosimy to, gdyż takie niewczesne zachwyty „Słowa Polskiego“ nad rzeczami nieznanemi mu nawet ze słyszenia, mogą błędnie informować kierowników naszych scen.

Przezabawny temat do farsy: Mieścina galicyjska oszołomiona, odurzona przyjazdem „osoby królewskiej“... W odwiedziny do brata swego, arcyksięcia Karola Stefana, przybyła do Żywca w końcu z. m. Marya Krystyna hiszpańska, matka Alfonsa. Na dworcu „przeróżni dyguitarze miejscowi i delegacye“ (jak się wyraża „Przewodnik powiatu żywieckiego“) w tej liczbie i proboszcz Markuzel, i wiceburmistrz Pantofliński, i zabłocka straż ogniowa witają „majestat“...

Królowa ukazuje się ze „słodkim uśmiechem“ w towarzystwie granda Markiza de la Campos „dziękując ukłonem za powitanie, które było ciche, ale głębokie i poważne tak, że odpowiadało Majestatowi, który nam się ukazał“ (znów cytujemy ów „Przewodnik“).

Zabłocie i Żywiec przybrane flagami austryackiemi, polskiemi i hiszpańskiemi, jak dumnie podkreśla rzeczone pisemko... Na zebraniu w zamku królowa „zaszczyca rozmową“ wiceburmistrza Pantoflińskiego; na odjezdnem znów ze „słodkim uśmiechem“ przyjmuje bukiet o barwach polskich i hiszpańskich, który imieniem dam wręcza jej pani Patelska.

„Królowa stała w oknie wagonu z nieodstępnym uśmiechem na ustach, (i „bukieciem fijołków u boku“), kłaniała się i machaniem ręki żegnała się z Żywcem i dziękowała za tę przyjemność (rozmowa z p. Pantoflińskim?) jaka Ją tu spotkała“. — Tak opisuje przytaczany przez nas organ miejscowy chwilę odjazdu „niezwykłego gościa“...

A teraz pytanie, co to jest za pisemko ów „Przewodnik“, którego redakcya wpada w taki wiernopoddańczo-kamerdynerski zachwyt wobec zapyrenejskiej „monarchini“? Jest to pisemko, będące organem ludowców, wypisujące sobie, jako *motto*: „Rżnij prawdę — o resztę nie pytaj“; a srogim owym „weredykiem“ i redaktorem pisemka jest magister farmacyi p. Szczepański, który (nawiasem mówiąc) tuż przed podpisem wydawcy poleca w swym „Przewodniku“ „hegary blaszane, szklane i emaliowane“. Od biedy można było zatem użyć tej kolekcyi i do ochłodzenia zbyt rozgorączkowanych mózgów p. t. redakcyi rzeczonego pisemka.

Dla komiki przytoczymy tu jeszcze wstęp i zakończenie owego panegiryczno-reporterskiego elaboratu:

Od czasów Jana Kazimierza króla polskiego miasto nasze nie gościło w swych murach tak niezwykłego gościa, jakim jest osoba królewska. Nie gościło miasto tym razem osoby królewskiej, polskiej, lecz osobę królewską obcego wprawdzie państwa, jednak spokrewnioną nie tylko z domem panującym, pod którego władzę po nieszczęsnym rozbiorze Ojczyzny, dostaliśmy się, ale spokrewnioną najbliższym węzłem rodzinnym z obecnym dziedzicem żywieckim. Dostojnym tym gościem była Jej Królewska Mość Marya Krystyna hiszpańska królowa-matka.

Godny tego wstępu jest finał:

Tak witał i żegnał Żywiec siostrę Arcyksięcia Karola Stefana, dziedzica żywieczyzny, a Królową hiszpańską Maryę Krystynę, a przebieg tej manifestacyi tak zdołało opisać nasze skromne pisemko.

Nowiny krakowskie.

Kłam, lecz miarę zachowaj! Organ mistracki „Nowa Reforma“ pozbywa się coraz bardziej ludzkości i wstydu, gdy idzie o obronę hyen wyborczych, choćby to były ze szkodą biednych, niewinnych ludzi. Trzecią z rzędu notatkę umieszcza o śmierci Budy i o pijackiej jeździe automobilem. P. Nowotny, rozbijający się od kilku tygodni po mieście automobilem, który gmina miała zakupić, według „N. Reformy“ „umieścił w szopie straży pożarnej z grzeczności automobil będący prywatną własnością p. Librowicza“, to znaczy, że miasto, ani p. Nowotny nic o kupnie i próbowaniu automobili nie wiedzą!...

A o nieboszczyku Budzie pisze organ magistracki: „W podwórcu koszar straży, przed wyruszeniem automobilu bez wiedzy tak właściciela automobila, jak i naczelnika Nowotnego i **prawie niespostrzeżony** (!) usiadł w nogach przedniego siedzenia ślusarz zakładu czyszczenia miasta, Buda, który przypadkiem wtedy wraz ze znajomym swoim szoferem Tomasem przyszedł na podwórze straży“.

Kłamstwo „N. Reformy“ jest tak dziecinne, że nawet w korupcyi to pismo zachowuje swoją sławę słabej inteligencyi! Co znaczy „prawie niespostrzeżony“? Albo Budę spostrzeżono, albo nie, ale „prawie“ spostrzedz, lub „prawie“ niespostrzedz, to wprost nonsens.

A wreszcie automobil, to nie szopa, żeby na malutkiej przestrzeni w nogach szofera można było Budę nie zobaczyć! Chyba w stanie alkoholowego podniecenia było możliwe to „prawie niespostrzeganie“...

Trup nieszczęśliwego Budy to chyba dość poważny powód, aby zaniechano wreszcie silenia się na kłamstwa tak nędzne i nieudolne. P. Nowotny powinien co rychlej stanąć przed sędzią śledczym.

Posada dla Chylińskiego? Ze Lwowa donoszą, że naczelny redaktor urzędowej „Gazety lwowskiej“ hofrat Krechowiecki ma w tych dniach ustąpić, a następcą jego ma zostać były I. wiceprezydent Krakowa, Michał Chyliński.

Pensyonowanie i przenoszenie sędziów. Z sądu krajowego karnego w Krakowie wystąpili wskutek spensyonowania radcy Mardyła i Traunfellner. Również opuścił służbę sądową radca Kulawski, który w ostatnich czasach prowadził niesporne sprawy spadkowe w sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie. Nadradca poseł Bujak został przydzielonym do sądu krajowego cywilnego w Krakowie, zaś radca Ujejski ma przejść z sądu przemyslowego do sądu krajowego.

W sprawie tow. Dobrodzickiej dowiadujemy się, że sąd tutejszy na razie śledztwa jeszcze nie prowadzi, a prowadzi je policya warszawska, która zbiera materyały dla przesłania ich tutejszemu sądowi. Po otrzymaniu tych materyałów zostanie tu śledztwo zamknięte i wygotowany akt oskarżenia. W każdym razie w tej kadencyi sprawa nie przyjdzie pod rozstrzygnięcie przysięgłych i kto wie, jak długo wobec postępowania policyi rosyjskiej tow. Dobrodzicka będzie musiała siedzieć w areszcie śledczym.

Śmierć z własnej strzelby. Kierownik zakładu sadowniczego w Prądniku Czerwonym Karol Jakimionek, nabijając wczoraj wieczorem strzelbę, pociągnął przez nieostrożność za cyngiel, a cały nabój ugrząsł mu w brzuchu. Zawezwano pogotowie, które już zastało trupa.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Juliusza Germana. (Nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej, (Ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczór: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Juliusza Germana.

Poniedziałek: „Rycerze północy“, dramat w 4 akt. H. Ibsena. (Popularne).

Wtorek: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Juliusza Germana.

Środa: „Cyd“, tragedya w 5 aktach T. Corneille'a, tłómaczył St. Wyspiański.

Czwartek: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Juliusza Germana.

Piątek: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa.

Sobota: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raczyńskiegn. „Ciocia Baruch“, obrazek dramatyczny w 1 akcie. „Epidemia“, kom. w 1 akcie O. Mirbeau.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 aktach N. Gogola. (Ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczór: „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch“, obrazek dramatyczny w 1 akcie. „Epidemia“, komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w poniedziałek od godz. 7½ do 8½ wieczorem, p. dr. Włodzimierz Nowak: „Zasady chemii“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Run na kasę oszczędności wczoraj ustał. Dzięki rozlepionym ogłoszeniom oraz osobistej interwencyi dyrektorów zdołano przekonać właścicieli wkładek, że z powodu gwarancyi kraju wkładkom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. W przeciągu ostatnich 4 dni kasa wypłaciła 1,100.000 K.

Ucieczka dwóch nauczycieli. Dwaj nauczyciele szkół ludowych miejskich Etmayer i Bablisz, ponaciągawszy wielu swoich kolegów i inne osoby, umknęli do Ameryki. Obydwaj prowadzili hulaszcze życie, a w ostatnich dniach widocznie już w zamiarze ucieczki zaciągnęli jednocześnie kilka pożyczek w lwowskich towarzystwach udziałowych, oraz zaliczkę na płace swoje w magistracie. Za pożyczki te ręczyli ich koledzy, którzy obecnie będą musieli spłacać weksle i skrypty dłużne. Jeden z nauczycieli lwowskich poszkodowany jest w ten sposób na przeszło 1.200 koron. Szkodę nieznaczną poniesie także gmina miasta Lwowa, która udzieliła im zaliczki na płace. B. i E. bujają już obecnie po oceanie Antlantyckim, rozpisawszy poprzednio do znajomych „widokówki“ z Hamburga. B. jest kawalerem, E. pozostawił bez żadnego zaopatrzenia niedawno zaślubioną żonę.

Z kraju.

Piekarnia robotnicza a drożyzna. Z Przemyśla piszą nam: Jak wiadomo, partya socyalno-demokratyczna w Przemyślu celem obrony ludności przed lichwą drożyźnianą założyła w roku ubiegłym piekarnię robotniczą.

Ponieważ okazało się na podstawie w międzyczasie zebranych doświadczeń, że piekarnia oddaje nieocenione usługi robotniczej ludności, sprzedając wypiekany chleb o 10 h taniej na 2 klg. bochenku, ponadto w ogólności nie dopuszcza do lichwiarskich cen chleba, partya celem zaopatrzenia w tani chleb ludności, nie będąc w stanie zadowolić dotąd wymagań robotników, rozszerzyła piekarnię.

Ponadto odniosła się do Rady miasta z żądaniem postawienia kosztem miasta w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność robotniczą budek do sprzedaży taniego chleba z piekarni robotniczej, stojącej pod bezpośrednim kierownictwem partyi.

Sprawa ta została na posiedzeniu Rady miasta w dniu 7 b. m. na wniosek radnego dra Gansa załatwiona przychylnie większością głosami, mimo nieprzychylnego stanowiska burmistrza dra Dolińskiego, który uważał za stosowne sprawę odwlec rzekomo z przyczyny niemożliwości uporania się z postawieniem takich budek w krótkim przeciągu czasu. Wreszcie uchwaleno wnioski nagłe dra Gansa, aby się odnieść do rządu z żądaniem dostarczenia z lasów kameralnych taniego drzewa opałowego, jakoteż z wezwaniem magistratu, aby rozpoczął sprzedaż węgla miejskiego i przystąpił do rozwożenia go.

P. burmistrz znowu starał się wykręcać rzekomo brakiem furmanek. Słowem, gdzie wchodzą w grę interesy całej ludności a nie kliki, dr Doliński zajmuje stanowisko wprost wrogie.

Filary sodalicyi. Z Nowego Sącza piszą nam: Sodalicya maryańska w Nowym Sączu z swym prezesem inżynierem Jelonkiem na czele zademonstrować musiała swoje marne istnienie.

Oto filary jezuickiej sodalicyi, począwszy od prezesa Jelonka a skończywszy na Szczerbowskim, od dłuższego już czasu rujnują skarb kolejowy przy dostawach w ogólności, a przy materyałach drzewnych w szczególności. Odbiera się materyały najgorszego gatunku i wbrew protestom ze strony uczciwych jednostek z niższych kategoryj służby uznaje się je jako najlepsze, jeżeli do materyałów tych dołączono drzewo opałowe dla prywatnych celów p. Jelonka lub przedmioty luksusowe, jak np. srebrne tace z inicyałami p. Jelonkowej.

Wyższe organa nadzorcze w krakowskiej dyrekcyi, tak wrażliwe wobec robotnika, gdy chodzi o głupstwo, wobec macherów złotokołnierzowych tracą swą energię i rażące nadużycia wynoszące grube sumy, w sposób nader nieudolny zacierają, lub przyparte do muru robią wreszcie doniesienia, które pozostają bez rezultatu.

Kongregacyjna mafia w Nowym Sączu jest tak solidnie zorganizowana, że nawet organa z ministerstwa wysyłane dla kontroli powracają z niczem. Dziwnem wobec tego wydawać się musi zachowanie się p. dyrektora Horoszkiewicza, który niższego funkcyonaryusza za lada głupstwo bez pardonu napędza, lub przez szereg miesięcy trzyma w suspendacyi, zaś wobec „pobożnej“ zgrai w magazynach nowo-sądeckich zachowuje się biernie i malwersacye toleruje. W szczególy poszczególnych nadużyć wdawać się nie będziemy, lecz ograniczymy się tylko na zapytaniu: Czy p. dyrektorowi Horoszkiewiczowi wiadome są nadużycia pp. Jelonka i Szczerbowskiego na szkodę skarbu kolejowego przy dostawach materyałów stale wyrządzane i co w tym kierunku uczynił, względnie uczynić zamierza, nim w sprawę tę wmiesza się prokurator państwa?

W szlacheckiej szkole rolniczej w Czernichowie, gdzie na 60 uczniów jest 20 profesorów pobierających sute pensye wraz z wieloma urzędnikami, taki panuje nadzór, że w przeszłym miesiącu o mało co nie otruto wszystkich uczniów. Mianowicie 13 października dał restaurator zakładowy do spożycia jadowite grzyby, których sam nazbierał w lesie, wskutek czego 40 uczniów wśród gwałtownych objawów otrucia walczyło ze śmiercią — i tylko dzięki natychmiastowej pomocy zakladowego lekarza, udało się wszystkich uratować.

A co najciekawsze, państwo dyrektorowie dostali w owym dniu (fatalna 13) także „morskiej choroby“ — zatem wyszło na jaw, że stosunek ich do dzierżawcy restauracyi uczniów nie jest taki, jak być powinien, gdyż dyrektor jest przełożonym dzierżawcy. Wiemy na pewno, że pani dyrektorowa codziennie zagląda do kuchni rzekomo dla „kosztowania“ potraw, lecz niewiadomo nam, czy

ten „organ“ kontrolujący jest urzędowo odpowiedzialny przed wydziałem krajowym, czy też kontroluje bez odpowiedzialności.

Faktem jest jednak to, że kraj dopłaca do tej szlacheckiej szkoły (w której i uczniowie i nauczyciele są sami „dobrze“ urodzeni) rocznie po 90 tysięcy K, a nadto faktem jest (zobacz budżet krajowy), że odkąd ta szkoła istnieje prawie co roku folwark tamtejszy 300-morgowy przynosi deficyt po kilka tysięcy koron! Ładna gospodarka, lecz skąd biedny lud pracujący przychodzi do tego, aby z krwawego grosza podatkowego dopłacał do tych eksperymentów pańskich, uczących młodzież szlachecką, jak się robi deficyty?

Pobicie Szajera. Wiedeńskie pisma donoszą, że gdy Szajer przed kilku dniami przyjechał do swej wsi Słociny, opadli go chłopi i pobili w niemiłosierny sposób.

Napad na wóz pocztowy. „Wiek nowy“ donosi z Podwołoczysk, że na wóz pocztowy kursujący między Nowem siołem a Podwołoczyskami napadli rabusie i zabrali go. Pocztylion został poraniony nożem.

Miano zabrać 27.000 kor. gotówką i listy polecone.

Z zaboru rosyjskiego.

Zbiorowe aresztowanie. We czwartek w jednem z mieszkań przy ulicy Długiej w Warszawie miało się odbyć jakieś zebranie. Wiadomość o tem doszła do policyi, która już od godz. 2 po południu rozpoczęła w mieszkaniu owem czuwanie. O godz. 3 po południu zaczęły się schodzić do tego mieszkania różne osoby, przeważnie z branży handlowej, które bezzwłocznie aresztowano. W ten sposób aresztowano do godz. 11 w nocy 30 osób. Około północy odprowadzono wszystkich do ratusza.

Aresztowania w bazarze Ulrycha. Po sprawdzeniu okazuje się, że liczba aresztowanych w bazarze Ulrycha jest znacznie wyższą od tej, jaką podaliśmy wczoraj. Aresztowano bowiem wszystkich znajdujących się wówczas w tym bazarze woźniców i robotników, razem 83 ludzi. Z handlowców nikogo nie aresztowano.

Ospa w Łodzi. Epidemia ospy szerzy się w Łodzi gwałtownie. We czwartek w domu na ulicy Grabowej zmarło na ospę 8 dzieci.

„Warszawskij Dniewnik“ polonizuje ludność rosyjską. Warszawski związek „prawdziwych Rosyan“, zdobywszy mandat do Dumy, postanowił uważać się za wyraziciela opinii rosyjskiej w Królestwie Polskiem i w tym celu rozpoczął zabiegi o opanowanie znanego urzędowego piśmidła rusyfikacyjnego „Warsz. Dniewnika“, jako organu tej opinii. W tym celu zbierane są podpisy prawyborców rosyjskich na petycyi do prezesa ministrów, że kierunek „Warsz. Dniewnika“ nie odpowiada zadaniom państwowym i przyczynia się nawet do polonizacyi ludności rosyjskiej (!).

Teraz zaczynamy rozumieć nawoływanie Mieńszykowa, który żąda „spotęgowania do kwadratu“ obecnych represyj. Dotychczas myśleliśmy, iż dalsze represye są niemożliwe. Ale jeżeli „Warsz. Dniew.“, stał się „niebłagonadziożnym“, w takim razie oczywiście znajdzie się jeszcze pole i do dalszych represyj.

Radzimy administratorom długo nie namyślać się nad tem, jak wykonać żądanie Mieńszykowa i zaprowadzić wprost konstytucyę, proponowaną jeszcze przez Szczedrina. Jedyny paragraf tej konstytucyi brzmi: Naprzeciw każdego domku ustawia się armatkę i jak przyjdzie do czego — stróżu! spełń swój obowiązek! (to znaczy: „pal!“

Widocznie czarnosecińcy warszawscy dostali obłędu.

Ze świata.

Demonstracye studenckie. W Zagrzebiu wczoraj wieczór przyszło z okazyi wyboru prezydyum w akademickiem stowarzyszeniu do burzliwych zajść między studentami postępowymi i starcewiczanami. Postępowi, połączywszy się ze studentami serbskimi i bułgarskimi, uzyskali większość 44 głosów, przeforsowali swego kandydata na prezesa. Gdy studenci serbscy zaintonowali hymn serbski, przyszło do gwałtownych starć, przyczem starcewiczanie rozbili umieszczoną w sali tablicę związku serbskiego. Dopiero interwencyi profesorów udało się walczących rozdzielić. Starcewiczanie, śpiewając i wznosząc okrzyki przeciw Serbom, udali się przed redakcyę „Pokłoka“ i bank serbski, a następnie urządzili owacyę przed mieszkaniem posła Franka, wreszcie odbyli w jednej z sal zgromadzenie.

Aresztowanie mordercy dzieci. W Berlinie dnia 26 lipca popełniono w jasny dzień na ulicy zbrodnie na 3 dzieciach. Obecnie policya uwięziła jako podejrzanego o popełnienie tych zbrodni pomocnika drukarskiego Pawła Linowa, który cierpi na epilepsyę.

Nowe banknoty 20-koronowe. Bank austro-węgierski przygotowuje druk nowych banknotów dwudziestokoronowych, które będą puszczone w obieg z dniem 1 maja 1908 r. Przygotowania trwają dosyć długo, ponieważ trzeba wydrukować 30 milionów sztuk tych banknotów; do sporządzenia ich będą poraz pierwszy użyte nowe ulepszone maszyny. Nowe banknoty będą wydrukowane na trwalszym papierze niż obecne. Format jest prostokątny, nieco mniejszy niż dotychczas, ale większy niż format banknotów dziesięciokoronowych. Będą one miały kolor fioletowy, ale w odcieniu inny niż banknoty dziesięciokoronowe. — Zresztą barwa fioletowa nie jest nawet zasadniczą, bo banknoty będą mieniące się w kolorach: niebieskim, zielonym, szarym i fioletowym, tak, że zależnie od oświetlenia będą różnie wyglądać. Środek banknotu jest różowo-czerwony, liczba seryi będzie również czerwono wydrukowana. Z prawej strony na mniejszem polu znajduje się artystycznie wykonana głowa kobieca, otoczona ramą falistych kresek. Rysunek ten będzie jednaki na austryackiej i węgierskiej stronie banknotu, podczas, gdy dotychczas były z obu stron różne rysunki.

Przegląd polityczny.

Weryfikacya mandatów. Na czwartkowem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej Izby posłów referentem protestu przeciw wyborowi Battaglii wybrany został Stapiński, a referentem protestu przeciw wyborowi ks. Lubomirskiego na wniosek Czaykowskiego dr. Małachowski 17 głosami przeciw 14, które padły na tow. Moraczewskiego, proponowanego przez tow. dra Diamanda.

Referent protestu przeciw wyborowi dra Starzyńskiego, wiceprezydenta Izby posłów, ksiądz Szillinger wniósł, w myśl propozycyi uczynionej przez tow. dra Diamanda na poprzedniem posiedzeniu komisyi, zarekwirowanie aktów śledztwa sądowego przeciw starości sokalskiemu Szwedzkiemu o presyę wyborczą, a nadto przesłuchanie pod przysięgą szeregu świadków na okoliczności, że Szwedzki wykreślił z list 250 opozycyjnych wyborców, że komisarz powiatowy Smoleń urządzał rewizye kieszonkowe u wyborców, że kazał dzwonić na alarm podczas opozycyjnego zgromadzenia, aby to zgromadzenie rozbić, itd.

Przeciw tym wnioskom wystąpił Bielohlawek, który przyszedł w pomoc Kołu polskiemu następującym „argumentem“: „Jeżeli Mojżesz Afterguck potwierdzi to, co jest napisane w proteście, czy to będzie temsamem dowiedzione?“

Dr Loewenstein oświadcza, że w protestach nie wszystko jest prawdą, że w Galicyi powstał cały „przemysł protestowy“ i wnosi dodatkowo, żeby przesłuchanie i sprawozdanie nastąpiło najdalej do 1 lutego 1908 r.

W obronie wniosków ks. Szillingera wystąpili tow. Pernerstorfer, Winarsky, Eldersch, dr Diamand oraz br. Hock, który wniósł, żeby zarekwirować wszystkie akta sądowe, tyczące się wyboru Starzyńskiego.

Wnioski ks. Szillingera, Hocka i Loewensteina uchwalono następnie jednogłośnie.

Francuska partya socyalistyczna dała dowód, że posiada wielkie wyrobienie polityczne. Jedność stronnictwa, wbrew rozgłoszonym przez wrogie socyalizmowi dzienniki wiadomościom, nie została zerwana, przeciwnie stanęła jeszcze bardziej wzmocniona do walki ze skoalizowaną z rozmaitych obozów burżuazyą.

Rada Narodowa partyi nie dała unieść się namiętnościom i w swem uchwalonem oświadczeniu zawarła naganę tym, co zawinili, lecz biorąc w uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, uczyniła to w sposób nieobrażający ich uczuć godności osobistej.

I uchwalone oświadczenie zostało przyjęte jako sąd sprawiedliwy i przez federacyę Pas-de-Calais, i przez tych, co podpisali manifest, i przez zwolenników Hervè'go.

Po burzliwej dyskusyi, po wzajemnem odgrażaniu się, przyszła rozwaga, oceniono następstwa, jakieby zerwanie jedności pociągnęło za sobą, i prawie jednomyślnie zgodzono się na sformułowaną przez wybrany komitet uchwałę.

Głosowano na nią już późno w nocy z 1-go na 2-gi listopada.

Uchwalona deklaracya przypomina zasady, na podstawie których zawarto umowę pomiędzy rozmaitemi organizacyami socyalistycznemi, ażeby stanowiły one na przyszłość jedno stronnictwo socyalistyczne.

„Co się tyczy deklaracyi ośmnastu — powiada dalej uchwała — to Rada Narodowa przypomina, że nikt nie ma prawa stawiać siebie za stronnictwo i wskazywać, jaką ma być jego polityka. Wolność dyskusyi jest nieograniczona w stronnictwie, lecz ma się ona odbywać w grupach, w federacyach, w Radzie Narodowej i na kongresach ogólnych. Tam delegowani nie tylko mogą, lecz obowiązani są wypowiedzieć całą swą myśl i stawać w jej obronie.

„Rada Narodowa wyraża więc swój żal, że autorowie pierwszej deklaracyi, jako wybrani przez stronnictwo posłowie, nadali swemu manifestowi formę kolektywną, która z natury rzeczy musiała wzbudzić zaniepokojenie o ich przywiązanie do sprawy jedności.

„W sprawie obywateli Basly'ego, Goniaux i Lamendin'a Rada Narodowa boleje nad tem, że dali się oni użyć za narzędzie intryg ministeryalnych, chociaż to łatwo było spostrzedz. Również Rada Narodowa żałuje, że federacya Pas-de-Calais nie postarała się zapobiedz temu, wiedząc, że to musi wzbudzić w stronnictwie pewne wzburzenie“.

„W sprawie dziennika „Rêveil du Nord“ (redaktorem Delesalle), który rozwija politykę wrogą przeciwną tej, jaką się kieruje stronnictwo, Rada Narodowa oświadcza, że niema nic wspólnego pomiędzy stronnictwem i tym dziennikiem.

„Co się tyczy pisma „Guerre sociale“, Rada Narodowa bierze w uwagę przez ob. Hervè'go złożoną deklaracyę i spodziewa się, że dziennik jego w dalszych dyskusyach z innemi pismami socyalistycznemi zachowa grzeczne formy, jakie się należą członkom tego samego stronnictwa.

„Wreszcie Rada Narodowa wzywa wszystkie grupy i federacye, ażeby wymogły od swych członków, by ci się stosowali do postanowień kongresów i do tej interpretacyi, jaką im daje organ centralny stronnictwa“.

TELEGRAMY

z dnia 9 listopada.

Przesilenie w Kole polskiem.

Abrahamowicz ustąpił z prezesury Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.). Narodowi demokraci osiągnęli swój cel, tj. wyparli Abrahamowicza z prezydyum Koła. Wczoraj po południu odbyli demokraci kołowi naradę, na której miały zapaść ważne uchwały, skierowane przeciw konserwatystom.

Gdy Abrahamowicz o tym konwentykulu się dowiedział, wystosował dziś rano pismo do Koła, w którem oświadcza, iż **składa godność prezesa Koła.** Takie samo pismo wystosował **wiceprezes ks. Pastor,** zaś trzeci wiceprezes Głąbiński oświadczył, że **złoży godność** wówczas, gdy to zrobi **drugi wiceprezes dr Dulęba.**

Wybór nowego prezydyum Koła odbędzie się już **w poniedziałek.**

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej konferencyi u prezydenta ministrów bar. Becka ułożono ostatecznie listę nowych członków gabinetu. — Zamianowani zostaną: Praszek ministrem-rodakiem czeskim, Peschka ministrem-rodakiem niemieckim, Ebenhoch ministrem rolnictwa, Gessmann ministrem bez teki z zamiarem utworzenia dla niego osobnego ministerstwa pracy. Ministrem handlu zostanie prawdopodobnie poseł Fiedler, młodoczech.

Przewodniczącym klubu niemieckich agraryuszów w miejsce Peschki zostanie poseł dr Damm.

Były minister handlu Forzt wyjechał już dziś z rodziną na stały pobyt do Pragi.

W obu ministeryach narodowych: czeskiem i niemieckiem ustanowione zostaną stanowiska politycznych radców dworu.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. Komisya ugodowa zebrała się wczoraj po południu na posiedzenie.

Poseł tow. dr Adler postawił wniosek, by posiedzenie odroczyć ze względu na polityczne położenie.

Po krótkiej dyskusyi, w której brał także udział minister Korytowski, przyjęto wniosek 17 głosami przeciw 15.

Dr Lecher proponuje, by następne posiedzenie odbyć w poniedziałek po południu.

Poseł tow. Seitz przemawia przeciw ustaleniu dnia przyszłego posiedzenia i proponuje, by upoważnić prezydyum komisyi do podania w drodze pisemnej terminu przyszłego posiedzenia.

Propozycya ta została przez komisyę przyjęta.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przewodniczący dr Kramarz zwołał następne posiedzenie komisyi ugodowej na poniedziałek o godzinie 4 po południu.

Pożar w Borysławiu.

Lwów. Dzisiaj o godz. 11 przed południem wybuchł pożar w szybie „Salo“ firmy Schutzman. Podczas akcyi ratunkowej jeden z ludzi wpadł do dołu łyżkowego i **spalił się,** zanim zdołano mu przyjść z pomocą.

Obstrukcya Chorwatów w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, przed przejściem do porządku dziennego, wywiązała się długa dyskusya regulaminowa. Posłowie chorwaccy bronili swego prawa przemawiania w języku chorwackim także i w kwestyi regulaminu. Gdy posłowie chorwaccy żądali głosu, by przemawiać po chorwacku, prezydent nie udzielił im głosu i przystąpił do dalszej dyskusyi budżetowej. Przemawiali sami Chorwaci, przyczem prezydent czterem posłom odebrał głos, a jednemu z nich za przemawianie w języku serbskim.

Na żądanie 20 posłów odbędzie się dzisiaj imienne głosowanie nad budżetem.

Wizyta Wilhelma II. w Anglii.

Berlin. Niemiecka para cesarska wyjechała do Anglii.

Orkan.

Paryż. Jak z Marsylii donoszą, szalał tam orkan z nadzwyczajną gwałtownością. Cała dzielnica miasta pod wodą. Straż ogniowa energicznie pracuje.

Z caratu.

Wybory w Odessie.

Odessa. Na posła do Dumy z drugiej kuryi wybrany został Nikolskij, kadet.

(Tow. Malantowicz, którego wybór był zapewniony, został, jak wiadomo naszym czytelnikom, pozbawiony prawa wyboru przez administracyę. — Przyp. Red.).

Syberya wybiera.

Tobolsk. Na posłów wybrani zostali: Skałozubow, b. poseł do drugiej Dumy, Dziubinskij i włościan Mołodcow; wszyscy trzej są bezpartyjnymi postępowcami.

Nikolsk Usuryjski. Wybrany został Andrzej Sziło, bezpartyjny z lewicy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 10 listopada o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej, w celu ponownego przeprowadzenia unieważnionych wyborów z dnia 8 kwietnia 1906 r.

* **Baczność cieśle krakowscy!** Walne zgromadzenie krakowskiej grupy austryackiego zwią-

zku zawodowego cieśli odbędzie się w niedzielę w związku stow. rob., Wiślna 5, II p. Sprawa bardzo ważna. Uprasza się o liczne przybycie.

* **III okręg wyborczy Piasek-Kleparz.** Zebranie wszystkich towarzyszów, mieszkających w okręgu III, odbędzie się w poniedziałek 11 bm. o godz. 7½ w lokalu Związku, Wiślna 5.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 10 listopada bm. o g. 11 przedpoł w Związku.

* **Baczność malarze i lakiernicy!** W niedzielę 10 listopada br. odbędzie się w Związku stow. rob., Wiślna 5, II p., poufne zgromadzenie grupy II austryackiego związku zawodowego malarzy i lakierników, na które zapraszamy tak członków, jako też i niecełonków. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział i punktualne zebranie się uprasza Zarząd.

* **Podgórze.** W niedzielę 11 bm. odbędzie się w lokalu stow. rob. (Mały Rynek 4) przedstawienie amatorskie. Program: 1. „Pożycz mi swej żony“. 2. „Bankructwo partacza“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp od osoby 40 hal.

* **Baczność towarzysze z Morawskiej Ostrawy, Przyrowa i okolicy!** W niedzielę 10 listopada br. o godz. wpół do 10 rano w Morawskiej Ostrawie w hotelu „pod „Dębem“ odbędzie się zgromadzenie partyjne P.P.S.D. z porządkiem dziennym: Sprawozdanie z konferencyi P. P. S. D. w Cieszynie, organizacya polityczna, prasa, położenie ludności polskiej na Morawach. Referent tow. Jarosz. Takie samo zgromadzenie odbędzie się w Przyrowie o godz. 3 po południu w lokalu p. Steinera. Towarzysze polscy przyjdźcie jak najliczniej!

* **Borysław.** W niedzielę 10 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się walne partyjne zebranie w lokalu Unii, z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z działalności komitetu partyjnego. 2. Wybór nowego komitetu. 3. Wnioski i interpelacye. Członków uprasza się o liczne przybycie, przy wstępie należy wykazać się legitymacyą partyjną.

* **Krajowy sekretaryat Związku metalowców,** oraz redakcya i administracya „Metalowca“ mieszczą się obecnie przy ul. Bonnerowskiej 6 w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 9 listopada. Pszenica na kwiecień 11·32 do 11·.. 12·70 do 12·71. Żyto na kwiecień 8·62 do 8·63. Kukurudza na maj 7·34 do 7·35. Rzepak na sierpień 17·15 do 17·.. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, słabe wiatry, temperatura się podnosi, później zachmurzenie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

L. 93192/07.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje przy budowie domu mieszkalnego dla urzędników gazowni miejskiej publiczną licytacyę ofert. na:

1. Roboty ślusarsko-kowalskie
2. „ stolarskie,
3. Okucie stolarszczyzny,
4. Posadzki dębowe wraz ze ślepemi podłogami,
5. Roboty malarskie,
6. „ szklarskie,
7. „ zduńskie,
8. „ pokostnicze,
9. Posadzki z flisów,
10. Instalacyę wodociągową.

Licytacya ofertowa odbędzie się w biurze Budownictwa miejskiego (plac W. W. Świętych) dnia 14 listopada 1907 r. o godzinie 12 w południe.

Plany i warunki przejrzeć tudzież formularze otrzymać można w kierownictwie budowy (u inspektora R. Bandurskiego) w biurach gazowni miejskiej do dnia 14 listopada 1907 r. między godz. 11—1 w południe.

Kraków, dnia 2 listopada 1907.

Prezydent miasta:
LEO.

L. 89.168 / I. 07.

OBWIESZCZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem od[dania] w przedsiębiorstwo dostawy robót i materyałów dla g[miny] m. Krakowa częścią na 3 lata, częścią na rok, odbędzie się w piątek 15 listopada 1907 o godzinie 12 w południe, w dziale ekonom. Magistratu (pl. WW. Świętych L. 6, I p.) publiczna licytacya, przez otwarcie ostęplowanych nych ofert.

Dostawa obejmuje następujące roboty i materyały:

I. Na okres 3 lat t. j. 1908—10.

A) **Roboty:**

1. ciesielskie	4. malarskie i pokostnicze	7. szczotk[arskie]
2. kaflarskie	5. murarskie	8. tapicer[skie]
3. kołodziejskie	6. rymarskie	9. lakier[nicze]

B) **Materyały:** 10. ciesielskie.

II. Na rok 1908.

A) **Roboty:**

1. benarskie	3. szklarskie	5. ślusarskie
2. blacharskie	4. stolarskie	6. kamieniarskie

B) **Materyały:**

7. wapno zwyczajne	12. naczynia z żelaza wego i stali
8. wapno hydrauliczne i gips	13. naczynia emaliowane
9. cegła	14. skóry
10. wyroby kamionkowe i betonowe	15. materyały sklepowe farby
11. wyroby z żelaza lanego	

Wadyum wynosi przy dostawie:

ad I. na lata 1908/10

ad 1 . . .	100 K	ad 6 . . .	20
„ 2 . . .	60 „	„ 7 . . .	20
„ 3 . . .	20 „	„ 8 . . .	20
„ 4 . . .	40 „	„ 9 . . .	20
„ 5 . . .	200 „	„ 10 . . .	200

ad II. na rok 1908.

ad 1 . .	20 K	ad 6 . .	40 K	ad 11
„ 2 . .	100 „	„ 7 . .	50 „	„ 12
„ 3 . .	60 „	„ 8 . .	50 „	„ 13
„ 4 . .	100 „	„ 9 . .	60 „	„ 14
„ 5 . .	100 „	„ 10 . .	60 „	„ 15

Wadyum musi być złożone w kasie miejskiej licytacyą. Oferty składać można codziennie aż do licytacyi, na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego Magistratu.

W biurze Wydziału ekonom. otrzymać można warunki licytacyjne i formularze w godzinach przed[południowych].

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 28 października 1907 r.

Prezydent miasta:
Dr. Juliusz

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).